

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświęcone).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 6. 25	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Rzeszy niemieckiej	21	5 10	1 25
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgi	80	20	7

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

# CZAS

REKOPISMA nadawane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok w ryńku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu p. L. Płonski, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu i w Hamburgu pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurt nad Menem p. Otto Molten — i pp. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS” od 1-go lipca 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 20.—złr. 10.—złr. 5.—złr. 2.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 21.—złr. 10.50 c.—złr. 5.25 c.—złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 24.—złr. 12.—złr. 6.—złr. 2.25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu” w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, w ryńku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) p. L. Płonski, Boulevard du Prince Eugene, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 23 czerwca.

Zdrowie lorda Palmerstona polepszyło się o tyle, że znów mógł zająć krzesło w Izbie niższej. Przemówienie jego na posiedzeniu z d. 16go b. m. dowiodło, że jeżeli wiek i cierpienia osłabiły może nieco wysoki jego zdolności, to w żadnym razie nie pozbawiły go najważniejszego przymiotu, jakim jest znajomość niezmierzona charakteru angielskiego. Lord Palmerston jest pierwszym ministrem angielskim, ale pierwszym rzec można Anglikiem. Ma on zawsze poczucie ducha angielskiego, i to czyni go ulubieńcem ludu a najczęściej i zwycięzcą w Parlamencie.

Szło tym razem o głosowanie tajne, czyli tak zwany w Anglii ballot. Wiadomo, że Anglicy głosują jawnie; zniesienie tej jawności stoi na programie stronnictwa radykalnego, które uważa tajne głosowanie za jeden z wielkich środków dla obalenia arystokracji. Od lat blisko dwudziestu sta-

wia ono corocznie w tym przedmiocie mocę, z nieubłaganą, jak we wszystkich swoich krokach, konsekwencją. Tego roku postawił mocę p. Berkeley. Zważywszy, iż zbliżają się wybory powszechne, a nie istnieje żadna ustawa, która by powstrzymała intymidację wyborców lub zapobiegała przekupstwu, stawia wnioskodawca nagły wniosek o zaprowadzenie tajnego głosowania. Motywował on mocę tem głównie, że ustawa wyborcza jest taką samą, jaką była w 1835 r., a nadużycia przy jej wykonywaniu tak są powszechne, że okręgi wyborcze bywają zwykłe tylko narzędziem do głosowania w ręku właścicieli ziemskich. Intymidacja i przekupstwo, mówił p. Berkeley, są dziś potężniejszymi niż kiedykolwiek, a pomimo usiłowań zachowania w czystości systemu wyborczego, nadchodzi czas, że whigi i torysy spuszczą znów na kraj prawdziwy deszcz złoty w postaci funtów szterlingów i piwa. Cycono powiedział, że tajne głosowanie jest „milkącym mściwielem wolności,” a Demostenes zapewniał zgromadzenie tym sposobem głosować mające, mówiąc: „Wotujcie bezpiecznie, nie macie się czego obawiać, bo bezpieczeństwo jest wam zapewnione najmłodszym rozporządzeniem waszych prawodawców.” Mówca radził Izbie, aby się również roztropnie okazała i zawotowała tajne głosowanie.

Argumenta to znane: od tego też zaczął mowę swoją lord Palmerston, ale dodał zaraz z wrodzonym sobie dowcipem czy sarkazmem, że skoro się co rok powtarza ją, muszą bawić Izby, a przeto i on jej swoich dowodów równie nie nowych nie będzie oszczędzał. Jeżeli prawo głosowania, jak utrzymuje p. Berkeley, jest prawem osobistym, które się wykonywać powinno bez żadnej obcej kontroli, skądże zarzut robiony wyborcom, że biorą za wotum pieniądze? Bodźcem dla wyborcy może być opinia polityczna, przyjaźń lub osobiste widoki; lecz skoro prawo głosowania jest prawem osobistym, tem samem nie masz żadnego powodu karania go za nieregularne wykonywanie swego prawa. Co do mnie, rzekł minister wśród oklasków, zaprzeczam, aby prawo głosowania było prawem osobistym. Wotum jest rodzajem depozytu, a nawet gdybyśmy mieli głosowanie powszechne, to i wtedy jeszcze każdy wyborca winien był głosować jedynie na korzyść całego narodu.

Według lorda Palmerstona byłoby to sprzeczne z konstytucją angielską i ze zdrowym rozsądkiem, aby obywatel angielski nie miał jawnie okazać, jak używa prawa, które mu powierzono dla dobra publicznego. Celem tajnego głosowania jest usu-

nąć je z pod ogólnej kontroli; bo ono zresztą nie zasłoni wyborców od wpływu, który zawsze i wszędzie na świecie istniał. Na to trzeba by odwrócić bieg wypadków ludzkich, i zniszczyć harmonię, jaka istnieje pomiędzy właściwościami ziemi a tymi co ją uprawiają. Jest to niepodobiestwem, i nikt nie dokaże, aby wpływ bądź rolniczy, bądź handlowy lub przemysłowy, był bezskuteczny na tych, których bezpośrednio dotyka. Zdaniem ministra, byłoby to prawdziwym szaleństwem mniemać, że tajne głosowanie zniweczyłoby ten wpływ; żądano by zawsze obietnicy od wyborcy, a jeżeli stronnicy tajnego głosowania sądzą, że wyborca niedotrzymałby potem obietnicy, to dostarczają sami najważniejszego przeciw wyborcom argumentu, uważając ich za ludzi, na których słowo rachować nie można. Ale takby nie było, obietnica byłaby dotrzymywana; w przeciwnym zaś razie tajne głosowanie naraziłoby wyborców na gorsze jeszcze zepsucie aniżeli to, przed którym miało ich osłaniać. Sprzeciwia się zatem tajne głosowanie zasadom, na jakich spoczywa natura ludzka, na jakich się opiera konstytucja angielska; demoralizujące w swych skutkach, uczyłoby ludzi niedotrzymywać słowa i zamiast podnieść narodu wy charakter, poniżyłoby go w oczach świata.

W pośród hucznych oklasków odniósł lord Palmerston zwycięstwo, które jednak zapisać należy, bo w niem widzimy oraz wzrost stronnictwa radykalnego. Dawniej za ballotem oświadczało się w Izbie zaledwie kilkanaście głosów, później dochodziła liczba stronników tajnego głosowania do cyfry trzydziestu lub czterdziestu, teraz miało ono za sobą 74 członków przeciw 118. Upadła więc moc p. Berkeleya większością tylko 44 głosów.

Mowa lorda Palmerstona porusza kwestye społeczne, które wszystkich obchodzą i są niejako na porządku dziennym społeczności europejskiej. Czy prawo głosowania jest prawem natury, prawem osobistym, jak je nazywa minister angielski, czy nadanem tylko, depozytem, to jest funkcją krajową? W tem leży cała kwestya wyborów powszechnych. Lord Palmerston należy do dawnej szkoły, tej, która prawo głosowania do wyjątkowych obowiązków obywatelskich liczyła. Wpływy naturalne uważa on za mocniejsze nad wszystko, za istotę rzeczy ludzkich niezmienną, i dla tego nie waha się w mowie swej dać niejako sankcyę urzędową przekupstwu w wyborach. Kolej to w ludzkości według niego nieunikniona. Ale dyskusyi nie prowadzi na pole wolności, na jakim ją chciał przeciwnik jego postawić. Przerzuca ją od razu na pole an-

gelskie, na pole konstytucyi i charakteru narodowego. Tam jako mistrz wygrywa. Bo słusznie powiedział Tocqueville w poemacie swoim dziele, że Anglik ma wolność swoją, angielską; a broni wolności nie dla tego, aby miał do niej prawo jako człowiek, ale dla tego, że mu się ona jako Anglikowi należy.

## KORESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 21 czerwca.

r. W ogłoszonym dziś urzędowo w dzienniku ustaw państwa traktacie handlowym zawartym między Austrią a Związkiem celowym nie ma nigdzie najmniejszej wzmianki, z którejby można wnosić, że zawarcie tego traktatu nabierze mocy obowiązującej dopiero po przyzwoleniu Rady państwa. Okoliczność ta uderza, i przypomina nam sobie teraz teoryę często głoszoną ze strony ministerjalnej, że obrady nad traktatami nie należą w zakres praw Rady państwa, i że co się tyczy traktatu handlowego, o którym mowa, tylko ze względu na finansowe następstwa zawartej umowy poddano go pod rozprawę Izby. Ministerjum tłumaczyło nawet podczas obrad nad tym przedmiotem tak samo krótki czas, który wyznaczono na obrady nad tym traktatem. Pytanie, czy i o ile zawieranie traktatów należy pod kontrolę reprezentacyi państwa i dla nabrania prawomocności potrzebuje z jej strony zatwierdzenia, zawiera w sobie ważne konstytucyjne prawo zasadnicze, którego nie można pominąć, jeżeli się szczerze myśli o wszechstronnem wykonaniu budowy konstytucyjnej.

Długa korespondenca dyplomatyczna i wymiana zdań między Wiedniem a Berlinem z powodu pobytu księcia Augustenburskiego w Księstwach ze wszystkimi swoimi epizodami nie doprowadziła, jak można było przewidywać, do żadnego innego rezultatu, jak tylko do tego, że wszystko pozostaje w dawnym stanie. Przez to potwierdza się zdanie, że całe to długi wlokące się i hałaśliwe intermezzo wygotowane w Berlinie jedynie dla przerwania jednostajności rokowań i dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej co do kłeski jaką poniósł p. Bismark w polityce swej aneksyjnej już w połowie maja. Wkrótce znów u stanie hałas i burza w kalamarzach publicystów niemieckich, a sprawa Księstw znów stanie na tym samym punkcie, na którym była przed dwoma miesiącami; to jest, że znów będą targi o zdania zawarte w nocie pruskiej z 22go lutego. Wszystkie kwestye poboczne, a mianowicie tocząca się dziś sprawa zwolnienia reprezentacyi Księstw mają pod względem praktycznym znaczenie tylko epizodów i punktów stanowiących przejścia w całym toku rokowań.

Pruskie dzienniki, a mianowicie te, które odbierają natchnienie z biura prasowego p. Bismarka, mówią dziś znów z wielką pewnością o zjeździe Cesarza Jmci z królem pruskim u wód karlsbadzkich, i wywodzą stąd różne polityczne wnioski. Ta o tym zjeździe nie mówią, a że strony kompetentne zapewniają, że z niego nie można wnioskować o zmianie planu, w którym wcale się nie zawiera podróż JCMojej do Karlowych Warów.

Dziś znów słyhać pogłoski o ustąpieniu ministra skarbu; wspominając o nich, nie umiem po-

wiedzieć, ile w nich się mieści wiadomości pewnych i jak to mówią pozytywne, a ile tylko domysłów rodzących się z chwilowej sytuacji.

Temi dniami zacząć się znów mają zaciągi do legii meksykańskiej dla zapelnienia braków rządowych chorobami, ntarczkami i zbiegostwem. Tymczasowo chodzi o zaciąg 2000 ludzi, po największej części do lekkiej piechoty, która dotychczas największe poniosła straty. Najmniej ucierpiała jazda, a mianowicie szwadrony ułanów po największej części z Polaków złożone, a to z tej prostej przyczyny, że dla gorzystego pola, a co więcej dla braku koni pod nianów, dotąd rzadko kiedy udział miały w wyprawach. Użytkanie pozwolenia na zaciąg jest jednym z poufnych poleceń, z którymi przybył tu p. Eloin nacelnik gabineitu meksykańskiego. Ważniejsze mają być inne oświadczenia, które tenże sam wysłannik w imieniu meksykańskiego dworu złożyć miał tutejszemu dworowi, dotyczące się, względnie już w traktacie familijnym w Miramaro zawartym, możliwości powrotu Cesarza Maksymiliana do Europy. Nie same bowiem zewnętrzne trudności i niebezpieczeństwa wywołują pewne zniechęcenie na dworze meksykańskim; przeciwnie większe są trudności wewnętrzne, między którymi zajmują pierwsze miejsce: *inertia*, która jednak nie jest zarazem *sapientia*, lecz bezwładność i obojętność w tych warunkach meksykańskiej ludności, na które najbardziej liczone, i to bezwładność tak rozwinęta, że nie ma prawie siły na jej przełamanie; zupełna zależność od Francji dająca się czuć w sposób coraz to przykrejszy i ponosiąca już do tego stopnia, że Cesarz ma dowództwo tylko nad kilkoma rotami straży przybocznej; trudności stawiane przez duchowieństwo, a wreszcie pustki w skarbie, przerażające nawet Austriaków oswojonych dostatecznie z myślą o pustych kasach;— wszystko zaczyna niepokoić osoby otaczające Cesarza i oddziaływać na niego samego. Nadechodzący tu prywatne listy od osób, które przed półrokiem upatrzywały w Meksykn Eldorado, brzmią teraz bardzo elegicznie.

Obawa ze strony Stanów Zjednoczonych znika teraz wprawdzie chwilowo, i sądzą tam, że jak na teraz można być pewnem tego, iż z Washington nie zrobią urzędowego kroku w celu urzeczywistnienia zasady Monroego. Ale inaczej rzecz się ma z emigracją ochotników, która zawsze jest groźną dla młodego cesarstwa. Wprawdzie ustala teraz w Unii agitacya w celach rzeczonej migracyi, bo cała uwaga zwrócona jest na toczące się procesa. Wszelako pomimo to nie ustaje zupełnie migracya przez Rio grande i z Kalifornii do Sonory, a chociaż ochotnicy nie wkraczają całemi brygadami lub pułkami przez granicę, jednak liczba ich w stosunku do słabo zaludnionych nadgranicznych meksykańskich prowincyi zawsze jest znaczna. To co dzienniki francuskie nazywają ucieczką Juareza z Chichuahny, inaczej przedstawiają tak dzienniki północno-amerykańskie, jak i osoby w Wiedniu z urzędu dobrze poinformowane w sprawach amerykańskich. Według zdania ostatnich wysłał Juarez w prowincyach granicznych o Teksas i przypierających o ocean, taką podstawę, że mógł tam przenieść siedzibę swą z pustyni otaczającej Chichuahny. Miejsce to dobre na ostateczną obronę odporną nie mogło nigdy tworzyć podstawy strategicznej do rozleglejszych zaczepnych działań przeciw środkowemu Meksykowi, a właśnie nadawać się do tego mają prowincye nadgraniczne nad Rio grande, w których teraz Negrete uciera się z Francuzami.

## Część literacko-artystyczna.

### Dwie Królowe.

DRAMAT Z CHÓRAMI W 4 AKTACH.

Ernesta Legouvé.

(Ciąg dalszy.)

## AKT IV.

Teatr wyobraża klasztor obok kościoła w Paryżu. Po prawej podwoje kościoła, po lewej gmach parafialny.

Scena I.

MIESZCZANIE, potem STUDENT i KUGLARZ.

PIERWSZY MIESZCZANIN.

Czy król ulegnie?

DRUGI MIESZCZANIN.

Taki to się pokaże.

Monarcha — maż ustąpić?

PIERWSZY MIESZCZANIN.

Papież każe.

DRUGI MIESZCZANIN.

Czyż Papież królem Francji?

PIERWSZY MIESZCZANIN.

Królem króli!

Kto się papieżkiej waży oprzeć bulli,

Ten krzyż znieważa...

DRUGI MIESZCZANIN.

Co mnie zadziwia w owej sprawie całej...

PIERWSZY MIESZCZANIN.

Co?

DRUGI MIESZCZANIN.

To, że Papież tak wyrozumiały,

Lud cały karze za królewskie błędy.

PIERWSZY MIESZCZANIN.

Więc niepojmujesz?

DRUGI MIESZCZANIN.

Tak — przeważnie względy

Istnieją, skarcie króla za dżwulstwo...

Dobrze... lecz i mnie dosięga przekleństwo,

Co nie mam żadnej — i toż sprawiedliwość?

KUGLARZ, występuje naprzód.

W Rzymie należy zjadać też wąpłiwość.

DRUGI MIESZCZANIN, oddala się mrucząc.

Co kuglarz to już niedowiarzek!

(Mieszczanie odchodzą.)

STUDENT, który wszedł wraz

z kuglarzem, zbliżając się doń.

Bratku!

Czy mnie poznajesz?

KUGLARZ, przypominając sobie.

Al! piękny gagatku!...

Mistrz w kłamstwie... pomnę.

STUDENT.

A ty mistrz w żebraniu.

KUGLARZ.

Dziś mistrz nad mistrze! — przez rok byłem przecie

Mnichem.

STUDENT.

Rok?

KUGLARZ.

Ale nie mógłm — ja, syn po minstreli —

Ani grać w kostki, ni strzelać do celu,

Ni na turniejach przygrywać na arfie,

Ni bębem głuszyć, ni z kobzą na szarfie.

Krażyć, ni czar wypróżniać — gdybyż można!

Lecz ni dziewczętkom czułych słów — rzecz zdrożna!

Gdybyż to wolno! — Ach łaki i bory,

Ptasząt melodye i świat różnowzory,

Milosne hymny i wojenne nuty

Rzucać na zawsze — to zbyt pokuty!

W tych czasach burzy pędmy z prądem burzy,

Rzekiem — i wolność odkradłem w podróży!

Skarb mój: duchowne i światowe księgi,

Zabrałem z sobą — fundusz to nie tegi!

Nie długo starczył — w pierwszym dniu sprzedałem W Laon „Seneke” — w drugim znów przegrałem „Psalter” w Soissons, a było to w piątek. Dwie ryby stawki przedstawiały wziętek — W Tournai w niedzielę „Legendy” zgubiłem, „Brewiarz” i „Credo” w Cambrai zastawiłem; We wtorek — w upał, w mieście słynnem z soli Za „Mszał” sprzedam, spijalem do woli, I tak strwoniwszy w tej podróży matęj Pielgrzymki mojej w końcu przybróć cały. Dziś już nie więcej nie mam do sprzedania. Prócz Owidiusza: „nauki kochania”, Do której nasz monarcha, w brew tyarze, Królewski rozdział dodrukować każe.

STUDENT.

Czy król ulegnie?

KUGLARZ.

Nie.

MIESZCZANIN, zbliżając się.

Co?

KUGLARZ.

Jestem pewny!...

W Saint-Quentin kazał, na kapłanów gniewny, Świeżo biskupa porwać od ołtarza... Król sztydzi z kłatwy, na gromy nie zważa, Księży posłusznych Rzymowi wygania, Zamykać Boże świątynie zabrania; Grabi dochody prałatom upornym, Chcę rzec uległm! — a rozda je kornym.

DRUGI MIESZCZANIN.

Dobrze!... lecz jednej nie pojmuję rzeczy...

STUDENT.

Cóż kiedy pojaj?

DRUGI MIESZCZANIN.

Któż racyi zaprzeczy?...

Księża chcą żonę wzięć mu ukochaną,

Król ukochane zabiera im wiano;

Dotąd rozumiem! — lecz któż wytłomaczy

Podatki — które na nas wkładać raczy?

I czemu, kiedy zawinął kto inny,

Zemstę wywiera na swój lud niewinny?

KUGLARZ.

To właściwość podatku! Wraz dowiedę:

Wszelki podatek ma pęzu przyrodę,

Co w piasku, w bagnach, w jesieni, ku wiosnie,

Bujnie się wzmaga, rozkrzewia i rośnie,

W klimacie wszelkim — Wróg na kraj uderzy,

Podatek rośnie — zaraza się szery,

Podatek rośnie — na wschód krucjata,

Podatek! — triumf, podatek! — zle lata,

Podatek! — głód, podatek! — Słowem: wojna,

Pokój, szarańcza, pożar, napaść zbrojna,

Podatek, wciąż podatek! — Cóż się dzieje?

Raz wzrosłszy, nigdy on już nie maleje.

Cessante causa ważność tu swą traci

Powody znikły — podatek się płaci!...

To niby światło komety wciąż trwałe,

Lub drzewo liściem wiecznie okazuje,

Kiejkuję zawsze, ciągle i bez miary —

Nowy liść odrósł, zanim opadł stary!

Znak to płodności, owę rozkrzewianie

I potwa pęty, póki państwa stanie;

Przodkowie tego doświadcza!i, dzieci

Doświadczą jeszcze... za kilka stóleci.

STUDENT.

Brawo!... Rządzący! ustąpiecie mu z tronu!

KUGLARZ.

Król czyn dostoit do swych wrażeń tonu,

Dotknął go pogrom; tak więc sobie radzi:

Cóż mam uczynić? óż kłatwę zagładzi?

Zwiększym podatki!... To mu cios osładza. —

Wszak armymadry akwomata doradza,

Że z nieszczęściem nawet ciągnąć trzeba zyski.

DRUGI MIESZCZANIN.

Śmieć się!... Nam płakać nad swemi uciski!

(W głębi sceny okazują się pielgrzymi.)

STUDENT.

Dokądże zmierzają pielgrzymów rzesza?

KUGLARZ.

Do tej świątyni śnać tłumnie pospiesza

Po święty krzyż...

PIERWSZY MIESZCZANIN.

Łaski bożę wsparły,

Lud odgadł, że li ten kościół otwarty.

Scena II.



Paryż 19 czerwca.

Oznaczyłem kilka razy, jakie były myśli rządu w przedmiocie znowu robotników, które rozwinęły się w dziwny sposób pod reżycją Cesarzowej. Rząd opierał się na ustawie o znowu, nie widział w nich nic złego i nie chciał się do nich mieszać. Wdzięczni robotnicy przyjęli za to Cesarza z niejakim zapalem, kiedy wrócił z Algieru. Tolerancja znowu obracała się widocznie na korzyść rządu, chwilowa czy stała. Ale znowu woźniców kompanii doręcz parających sparażowała wolny obieg. P. Deneux, dyrektor tej kompanii (były prefekt policyi) i p. Pereire, który dał był myśli centralizowania dorózek w kompanię, prosili o posłuchanie u Cesarza zapewne w obęci prośszenia go o wkanie się rządu, wystawiając że gdyby zgodała się na żądania woźniców, kompania upadła. Po naradzeniu się z prefektami Sekwany i policyi, Cesarz odmówił wdania się a zawiadomil o tem publicystę artykuł *Constitutionnela*. Kompania używa wszystkich ludzi, których może, dla zastąpienia woźniców, ale zapewne upadnie, bo woźnicze nie ustąpi, rząd się nie wnieśc, a opinia jest przeciw kompanii. St. Simodaka myśli Pereira centralizowania wszystkich przedsiębiorstw paryskich, czy to dorózek, omnibusów, czy gaz, pokazała się niebezpieczną w tak trudnej administracji jak dorózek. Gdyby nie było kompanii, dawny system nie miałby tyle niedogodności w chwili znowu robotniczych. Ludność paryska potrzebująca dorózek, niecierpliwie. Być może, że rząd będzie zmuszony rozwiązać kompanię przed niżby tego chciał. Sprawa ta obchodziła radę mnioczną dia tego, że kompania płaci miast 2 miliony rocznie za cyrkulacją i wolność stawiania na ulicach. Uogólnienie się znowu robotniczych zajmuje Cesarza. Myśl cesarska ogólna, bo oparta na głosowaniu powszechnem i przekonaniu, że wymagalności robotników brane w ogóle, nie są przesadzone; zresztą chcą pokazać, iż cesarstwo może naśladować Anglię, jeżeli nie w cywilizacji parlamentarnej, to materialnie, utrzymując rząd w tolerancji znowu. Następstwa jednak tego, uważane pod względem politycznym, pokazały się dopiero w nowych wyborach paryskich. Wówczas to rząd się przekonał, czy robotników pozyskał. Co do strony ekonomicznej, obawy są niemałe. Pod cesarstwem wymagalności robotników ciągle się wzmagały i są już fabryki, które dla oszczędności chcą wyrzucić wiele przedmiotów w Belgii, Szwajcarii lub Plemencie, gdzie placu ręczna jest niższa. Dowiadując się o znowu robotników paryskich, centralna kasa kościelna założona w Anglii, przysłała do Paryża 30,000 fr. zasiłku. Był to zapewne czysty dowód braterstwa, ale gdyby ukrywała się pod nim myśl sparażowania przemysłu francuskiego z korzyścią handlu angielskiego, rezultat mógłby być smutny.

Można powiedzieć, że od cesarstwa, to jest od ustalenia się głosowania powszechnego, placu robotników we Francji jest dobra. Jeżeli stan robotników francuskich nie polepszył się tak jak był powinien, pochodzi to z przesady potrzeb i nie-rządności. Za tą placą, która nie wystarcza dla robotnika francuskiego, robotnik niemiecki lub włoski żyje dobrze i z rodziną. Dla tego tak wielo jest we Francji robotników zagranicznych, mianowicie niemieckich. W Paryżu jest ich 200,000 a może nawet 300,000. W podobnym stosunku znajdują się robotnicy niemieccy w Lyonie. Nie los robotników, ale tych, co pracują piórem, co odebrali niejaką naukę, jest przykre we Francji. Drogi żelazne np. eksploatują niegodnie swych ludzi. Konduktor pociągów, będący ciągle w ruchu i narażający swe życie, rachmistrzy wszelkiego rodzaju, są bardzo źle płatni. Ale oni nie robią znowu, bo wiedzą, że łatwo mogliby być zastąpieni. Jest we Francji 300,000 takich, co odebrali naukę, a znajdują się bez zatrudnienia.

Spółeczność francuska przechodzi obecnie przez przesilenie, którego następstw nikt nie odgadnie. Nie idzie już o legityzmizm i orleanizm, które zostały podkopane przez głosowanie powszechne, nie idzie o rzecpospolitą, która nie ma wielu stronników z powodu, iż każdy wie, że Francja jest raczej maszyną niż narodem, i że potrzebuje władzy, idzie o prosty dobry byt ludności, która nawet hr. Montalembert uznał za stanowcze demokratyczne. Namigłoby dobrego bytu, niezmieniarzowana, podał się w sposób niewyżłki. Cesarstwo dało do niej pobudkę. Ale cesarstwo znało dobrego bytu w karości, to jest w organizmie wielkich kompanii, a ludność pracująca zaczyna szukać go w wolności. Wyraz wolności jest

na wszystkich ustach. Jest to także w ustach rządowych, jak to dowodzi artykuł *Constitutionnela* o dorózkach. Ale rząd i naród rozumieją wolność zupełnie inaczej. Jeden widzi ją w wolności mającej na celu cywilizację materialną, drugi w wolności zapaitej, kosmopolitycznej.

Zdawałoby się, że od upadku sprawy polskiej, opinia tutejsza czyni zwrot. Ciało prawodawcze pokazuje coraz większą niepodległość, a na zewnątrz opozycja liberalna odnosi zwycięstwa nie już w Paryżu, zawsze opozycyjnym, lecz w departamentach. W departamencie de la Marne został znowu obrany deputowany liberalny, i kto wie, czy podobny deputowany nie zostanie wybrany w Puy de Dôme, na miejsce ks. Morny. Choć sparażowana w swych ruchach przez wyrok wydany w sprawie centralnego komitetu wyborczego, czyli inaczej w sprawie towarzystw, opozycja robi wszelkie zachody, aby liberalizm skorzystał na śmierci księcia Morny i kto wie czy jej się zmiar ten nie uda. Byłoby wypadek ważny. Wybory na radców departamentowych, które mają się odbyć koło 15go lipca, wywiecą nam, jaki jest rzeczywisty umysłowy stan Francji. Opozycja musi już jednak nie mało zyskiwać, skoro, jak zapewniają, pp. Ollivier i Darimon myślą się wstrzymać w swym pochodzie ku władzy.

Mówią, że ks. Napoleon rozmiał się na wybór liberalnego deputowanego w la Marne. Przewidywał on oddawna postępek opozycji, i dia tego w mowie mianej w Ajaccio, przedstawił dla cesarstwa rolę dyktatury działającej na zewnątrz, rozumiejąc nie w Meksyku, lecz w Europie. Podobna opinia nie mogła kwadrować z teorią pokoju i wolności nieograniczonej Emila de Girardin. Przypuszczenie więc, że książę daje się prowadzić, jest mylnem. Z powodu przypadku, który mu się wydarzył, bardzo wiele osób zapisało się w Mendon u księcia. Ks. Napoleon nie był dotąd u Cesarza, choć odebrał od niego list życiowy. Myśli on trzymać się na boku. Być może, że przesostwo wystawy przemysłowej dostanie się księciu Julianowi Bonapartemu.

Cesarstwo są jeszcze w Tuilleryach i dopiero za kilka dni udadzą się do Fontainebleau. Wczoraj w niedzielę przyjęli wiele osób, między innymi ks. Witgensteina, adiutanta carskiego, który przybył tu z listami i orderami rosyjskimi dla Cesarzowej. Przyjęto także generała Mellinet, nowego W. mistrza wołnomularstwa. Od kilku dni bawi w Paryżu księżna Marya Leuchtenberska. Cesarzowa była u niej z wizytą. Księżna jedzie z dziećmi z drugiego łoża do Normandji, gdzie ma majątek i potem uda się do Dieppe. Mieszka w Grand Hôtel. Nikt jej tam nie widzi, bo brama, przez którą przejeżdża, wychodzi na ulicę Serbie. Cesarz zajęty jest zawsze Algierją, którą chciałby zreorganizować, zbgacić i zyskać w niej tytuł restauratora, jak we Włoszech, Rumunii i Meksyku. W Paryżu na miejsce marszałka Magnan ma być mianowany marszałek Canrobert, który nie jest bardzo rad z komendy lyońskiej. Zastąpienie marszałka Magnan, dia tego, że podciągnie za sobą zmiany w wielkich komendach, jest trudne i Cesarz się z nimi nie spieszy. Oficerowie armii francuskiej skarżą się coraz głośniejsze na brak awansu.

Cesarz przyjął wczoraj generała Woll, adiutanta Maksymiliana I. Podpnk. Schaffer jedzie do Wiednia, zapewne po nowy legion. Francja posyła do Meksyku 5000 ludzi dia zasilenia pułków tam będących. Ma z nimi pojechać margr. Gallifet, adiutant cesarski. Cała prawie armia marszałka Bazaine jest w Sonora, która przedstawia najwięcej trudności w upacyfowaniu. Maksymilian I. ma jej dać osobną konstytucję, podobną do konstytucji Kalifornii. *Constitutionnel* spokoju ciągle opinię o wnieścianie się ochotników Stanów Zjednoczonych.

Wiadomość o bliskim brataniu się dwóch flot francuskiej i angielskiej utrzymuje ufości publiczną we Francji. Nie zdaje się, aby ta wiadomość, dana przez lorda Pageta, mógł wprowadzić w wątpliwanie *Daily News*. Opinia potrzebuje tej wiadomości. Choć nie bardzo złego nie zaszo, giełda paryska tak się lekka, że w chwili, w której ekskonto stoi na 7 od 100, renta nie przeobodzi 66 fr. P. Carnot zapewnił, że Anglia zaczyna się obawiać robot Rosji w Azji. Widać to z dzienników i o tem doniosłem, ale czy rząd lekka się rzeczywiście? trudno co pewnego powiedzieć. Rodacy nasi, którzy służyli w wojsku rosyjskiem w Azji, wykrywali nieraz lordowi Russel to co się tam dzieje, ale każdego raz sekretarz lorda dziękując za memorjały, dał do zrozumienia, iż Anglia o baw żartuje, i że w potrzebie znajdzie środki na powstrzymanie Rosji.

Piorunując w liście zamieszonym w Nord na

p. Carnota, za jego mowę mianą w interesie Polski, p. Moller, autor dzieła „La Situation de la Pologne au 1 Janvier 1865“, zarzucił Ciało prawodawczemu, iż podnosił subdydia dla Polaków a odrzucił projekt poprawienia losu dawnych wojskowych francuskich. List jego służy za dowód, jakich środków Nord gotów jest użyć, aby pogrzebać sprawę Polski. *Revue Contemporaine* zawiera ciekawą artykuły p. Bontarie, pod tytułem: „Ludwik XV według korespondencji tajemnej a nie ogłoszonej.“ Wiadomo, że Ludwik XV widząc, że jego dyplomacya urzędowa była na żółdzie obcym, miał własną, którą prowadził ks. Broglie. Otóż pokazuje się z aktów tej dyplomacyi, że zwałając na interes Francji, Ludwik XV był zawsze gorącym przyjacielem Polski i że pragnął, aby nie upadła, ale jego urzędowa dyplomacya sparażowała te prawo obęci.

Ostatni *Mémorial Diplomatique* zawiera artykuł o walce stoczony między dyplomacyą francuską a rosyjską w sporze o Nikitenkę, który ranił trzy osoby w ambasadzie rosyjskiej, czy miał być sądzony we Francji czy w Rosji. Artykuł ten, oparty na cytatach z prawa narodów a dostarczony dziennikowi z polecenia p. Drony de Lhays, ogranicza dawną zasadę oddzioleności (exterritorialité) ambasady, do samego ambasadora. Proces Nikitenki wkrótce się wytoczy.

Sfory rządowe nie zmieniają języka i zapewniają, że misja p. Vegezi w Rzymie idzie dobrze, choć bardzo zwolna, i że ostatecznie dojdzie. W szczególności misji i przyczyny zwłok nie wdają się. Pogłoska o wycozcze Wiktora Emanuela, była fałszywa lub przedczesna.

Znowu trzy umiera *Czasu* zostały wstrzymane na poczcze.

Drugi tom Historji Cezara zaczyna się drukować.

Paryż 20 czerwca.

Posiedzenia Ciała prawodawczego przedstawiają coraz dobitniej powszechne znudzenie deputowanych. Obie strony już sobie wypowiedziały wszystko, co miały do powiedzenia, a nawet najzupełniejsi mówcy już tylko samych siebie powtarzają. Jednakże wczoraj p. Julinex Favre ożywił jeszcze cokolwiek obrady, podnosząc skargę przeciw prefektowi Lyonu o nadto absolutne sprawowanie władzy a zarazem przeciw rządowi o brak rad miejskich we wszystkich większych miastach francuskich. P. Favre ze zwykłą sobowymową, lecz z niezwykłą cierpkością, a nawet *cum grano salis*, skargi te przedłożył, nie mając miłosierdzia nie tyle sam fakt, że rząd rad miejskich z wolnego pochodzących wybora nie daje, ile powody, którymi się z tego asprawdliwia, a które istotnie na sunowią krytykę zasługują. Wobec społeczeństwa takiego jak francuskie, które ma tak bogatą przeszłość polityczną za sobą, a przed którym przeto żadna prawda zasłonić się nie da, lepiej istotnie byłoby milczeć, niżeli swych racji na bagietach opartych, kuszestwami bronić argumentami, jakie, oprócz drażnienia niezadowolonych, żadnego innego celu osiągnąć nie mogą. Właściwym i jedynym powodem, dia którego rząd na utworzenie rad miejskich w Paryżu, Lyonie, Bordeaux, Marsylii, pozwolił nie może, jest to, że miasta te mają liczną ludność, złożoną w wielkiej części z robotników i lżejszej inteligencji — a przeto, zwłaszcza przy żywych tradycjach rewolucyjnych, które się w nich chowają, musiałby one na rady miejskie niepokojko wywierać wpływ i zamienić je wkrótce w ciała więcej polityczne, niżeli administracyjne. Jest to tajemnica całej Francji wiadoma, z tym jeszcze dodatkiem, że pod tym rządem żadnej zmiany w tym względzie spodziewać się nie można. Toż i p. Favre, jeżeli podniósł tę kwestję, to wcale nie w celu wywarci wpływu na rząd, lecz żeby oświadczyć na prefekta Lyonu naderzę. Prefektem w Lyonie jest obecnie p. Chevreau, człowiek jeszcze młody, lecz bardzo głośniejszy już sławy ze swoich administracyjnych zdolności. Używa on z tego powodu nadzwyczajnego zachowania u Cesarza, nad wszelkie spodziewanie niedawno temu został mianowany senatorem, a nawet, kiedy przed zamianowaniem p. de Lavalette mówiono o bliskim ustąpieniu p. Bondeia, to między kandydatami na ministra spraw wewnętrznych wymieniano także i jego nazwisko. Wspominam o tem umyślnie, bo p. Chevreau ma w każdym razie znamienitą przyszłość przed sobą i prędzej lub później zasiądzie na jednym z najwyższych szczebli rządowej hierarchii. Uży-

wając takiego zaufania u Cesarza, ma on sobie przynajmniej obzerniejszy od innych prefektów zakres działania i tego przywileju, lubo nie nadzływa, bo na to ma nadto wiele rozsądku a nawet niezaprzeczony zasności, ale go zawsze nływa. Owóż interesem jest opozycyi stanowiska takich ludzi ile możności ochwiewać i podkopywać — i ten to cel głównie miała wczorajsza mowa p. Favra, który nad to wszystko jest jeszcze deputowanym Lyonu. Lecz tego rodzaju ataki nie wywierają żadnego wpływu na rząd: jest on nadto wytrawnym graczem na szachownicy parlamentarnej, żeby nie wiedział, jakie temu lub owemu posunięciu ma przypisać znaczenie, i którą figurę na potem ze swojej strony posunąć. Jako właśnie dzisiaj się dowiaduję, że w miejsce marszałka Canrobert, głównie dowodzącego załogą konsystującą w Lyonie, który ma być przeniesionym do Paryża, przeznaczonym jest na dowódcę do Lyonu nie nieznający jen. Lamirault, — nie nieznający dia tego, żeby p. Chevreau miał tem więcej swobody działania. Taką zatem p. Favre ma odebrać na swoją mowę odpowiedź, co zresztą nie zadziwi nikogo, bo opozycya już teraz prawie zawsze tylko tak odbiera odpowiedzi od rządu.

Cesarz sam wczoraj wczoraj Księżna Napoleona do Tuileryów i miał z nim dość długą rozmowę. Wnoszone żądania w kolach bliskich dworu, że pojednanie już jest niedalekie. Nie przecząc temu bynajmniej, zdaje mi się wszakże, iż między powodami, które się stały przyczyną rozdwojenia, znajdują się także i takie, które tylko czas może zatrzeć przez zapomnienie. Na taki wypadek, który jest również przewidywanym w Palais Royal, ks. Napoleon postanowił wywieźć swoją rodzinę do Prangin a potem się udać do Havru, gdzie, biorąc kąpiele morskie, dłuższy czas przepędzi. Przez kilka miesięcy wiele się da zapomnieć a nareszcie przebaczyć.

Zdaje się, że kilkakrotnie zapowiadany dekret cesarski, dziękujący Cesarzowej za roztropne i energiczne sprawowanie rejeneyi, już nie okaże się w *Monitorze*. Cesarz wyraził głośnie takie podziękowanie dla Cesarzowej, przyjmując Ciało dyplomacyjne w Tuileryach. Pogłoski o mianowaniu Cesarzowej wice-prezydentką rady tajnej także na teraz przychylają.

Nie należy się również spodziewać senatus consultu o Algierji. Jeżeli jestem dobrze informowany, to po dokładniejszym zbadaniu tej sprawy z ministrami w Paryżu Cesarz postanowił nie przedsiębrać na teraz żadnej reorganizacyi politycznej tych krajów, a dalszy tamtejszy rozwój interesów francuskich pozostawić dobrze uorganizowanej i przez rząd wspomaganey kolonizacyi. Jednak Abd-el Kader zawsze jest spodziewany w Paryżu a na jego przyjęcie przygotowują pałac Elysee-Napoleon.

Znowa dorózkarkę trwa jeszcze ciągle i staje się powodem mnóstwa kłopotów. Cesarz rozpatrzywszy się bliżej w tej sprawie, i widząc, jak dalece jest zaraziła, bardzo żywo się nią zajmnie. Kiedy ma wczoraj jeden z ministrów przyniósł wiadomość, że mnóstwo intrzyg się knęje na giełdzie, i to do tego stopnia, że trzeba się w tych dniach obawiać *un coup de bourse*, odpowiedział mi: *Je ne crains pas les gens à coups de bourse, mais ce qui me préoccupe, ce sont les gens à coups de poings.* \*) Powiedział zarazem p. Haussmannowi, że nie jest za tem, żeby dyrekcyja stowarzyszenia w całości uczyniła zadość wymaganom dorózkarzy. Nie jest ona zresztą w stanie zrobić tego, bo, jak już podobno przedczoraz wspominałem, nie odnosi ze swego przedsiębiorstwa tak wielkich zysków. Złanie się tego stowarzyszenia ze stowarzyszeniem omnibusowem jest także niepodobnem, a zresztą nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy woźnice i słudzy omnibusowi, pomimo że im placę obiecano podwyższyć, także się jeszcze nie zmówią. Stowarzyszenie dorózkarskie robi zatem dzisiaj co może, ledwie nawet nie więcej niż może, bo w przeciągu dwóch dni, nie mając ani jednego ze swoich woźniców, nęciło przeciw w obieg 1500 dorózek; ale to wszystko nie wystarcza jeszcze ani nawet na to, żeby odpowiedziało tym zobowiązaniom się względem prefektury, jakie objęło są w jego przyjęciu, a co dopiero powiedzieć o zadośćuczynieniu potrzebom publiczności? Toż bardzo być może, że jeżeli się dorózkarkę nie pogodzi, przywiele dany stowarzyszeniom zostanie odjętym, a dorózkarkstwo oddanem wolnej konkurencyi, co byłoby i praktycznem i sprawiedliwym.

\*) Nie lekam się tych co myślą o samachu giełdowym, lecz tych co zdolni są do zamachu pięściowego.

Maszyniści kolei żelaznej północnej chcieli już wczoraj zastanowić robotę, ale ich powstrzymano tem zapewnieniem, że najpierwszym pociągiem przyjedzie tytu Belgijczyków, dla potrzeba. Jednak na tem się to jeszcze nie skończy, bo nie każda kolej może Belgijczyków sprowadzić, a zresztą i maszyniści belgijscy mogą także wejść w znowu. Lecz kto także jeszcze zamierza wejść w znowu, to robotnicy przy fabrykach gazu... Gdyby tak nagle zerwała się komunikacyja ze światem, a jeszcze do tego Paryż ntonął w ciemności, nie potrzebaby i rewolucyi. Spodziewać się wprawdzie należy, że władze takim katastrofom potrafią zapobiedz; lecz zawsze to rozruszanie się tych najniższych a przeto i najniebezpieczniejszych warstw społeczeństwa jest nadzwyczaj nieprzyjemnem dla rządu.

Jak tylko się rozpoczęły pierwsze kroki zbliżania się Wiednia ku Węgom, rozpoczono tu wieść, najpierw, że cała emigracya węgierska, później że generał węgierski Klapka wydał manifest, upominający Węgrów, żeby się nie oglądali na rewolucyjną nadzieję, a korzystając ze sposobności, pogodzili się z dworem wiedeńskim. Klapka bawił podówczas w Paryżu, i wszyscy, którzy go znają, wiedzieli o tem, że jakkolwiek pogodzenie się przekładać, jednak także i manifestu żadnego wydawać nie myśli. Mimo to okazał się w jakimś dzienniku — nie wiem dokładnie w którym — zanieiony przez kilku emigrantów węgierskich protest przeciw temu mianowanemu manifestowi. Owóż dzisiejszy *Le Temps* przynosi list Klapki, który publicznie oświadcza, że nigdy takiego manifestu nie ogłaszał i ogłaszać nie myśli, bo chce się spokojnie przapratywać negocyacyom odbywającym się między Wiedniem i Pesstem. Jednakże w tem zaprzeczeniu znajduje się, jak to łatwo zauważyć, właśnie przyznanie tego, co się zaprzecza.

Wiedeń dnia 22 czerwca. O kwestyi węgierskiej same tylko pogłoski: a z nich najwrażliwsza, iż propozycye królewskie w przedmiotach mających być przedłożonemi sejmowi węgierskiemu odesłano już z kancelaryi nadwornej do namiestnictwa pesteskiego, które, zanim własny sąd o nich wyda, ma zasięgnąć opinii znakomitych statystów węgierskich, udzieliwszy im wprzód do przegladu propozycyi rządowych.

Żalować należy, iż tego trybu nie zażyto nieco wcześniej, wówczas mianowicie, gdy noszono się z myślą okrojowania nowej ustawy drukowej dla Węgrów: uniknielibyśmy może niezadowolenia i rozczarowania, które instrukcyja drukowa w całych Węgrzech wywołała. „Po co zwinioły sądy wojskowe!“ — lamentują pesteskie korespondent *Debatty* — „żal się czuje po nich, czując ostatni nabytek Węgier, ustawę drukową.“

Kwestya finansowa zagłuszyła dziś w Izbie poselskiej inne przedmioty porządku dziennego. Przyszanie 13milionowego kredytu rządowi pod warunkami jakie Izba dołożyła, równa się najbardziej niebezpiecznemu votum nieufności. Nie dziwimy się też, iż pogłoska rozpoczynała na środowym posiedzeniu Izby, jakoby ministerstwo p. Schmerlinga nie czując dość poparcia w uchwałach Izby wyższej, dia oczenia swego zamierzało powięcić p. Plenera, znajdowała powszechną wiarę. Na posiedzeniu samem pozory za tem przemawiał: p. Plener, którego nigdy nie opuszczał p. Schmerling w toku rozpraw nad kwestyami finansowemi, tym razem opuszczony w chwili niebezpieczeństwa, sam jeden na lawie ministrów polykał gorzkie, nienbłagane, a co gorsza uzasadnione zarzuty mówców opozycyi.

Przedmakiem do tego nspawania żółcią były dla p. ministra skarbu wnioski, które z początkiem posiedzenia poczynił wydział wysadzony do zbadania sprawozdań złożonych Izbie przez komisyje kontroli długu publicznego. Wnioski te brzmiały jak następuje: „W Izba zechce uchwalić: Wzywa się c. k. ministerstwo skarbu, aby: 1) usprawiedliwić częściowe zauchecanie sprzedaży papierów kredytowych obciążonych długiem depozytowym, nakazanej w ustawie finansowej z roku 1864; 2) wyjaśnić i usprawiedliwić przyczyny, dia których nakazane ustawą ściągnięcie z obiegu asygncyj hipotecznych za sumę 20 milionów choćby w części dokonaniem nie zostało; 3) usprawiedliwić nieienyie sum przyznaných zarządowi finansowemu, w ustawie finansowej z 29 lutego 1859 kwoli niszczenia rat bankowi narodowemu przypadających, a przedłożyło Radzie pań-

Dążymy — Skarb nasz z domu wzięty  
Biesiagi nasze! — Błogosław je!  
Błogosław je! Niech cel ich wzruszy  
Meze, niewiasty, nam pomoc nieść!  
Obysmy w ich dostrzegli duszy  
Współczucie, litość, oraz cześć!  
Błogosław je! — Niech nam przybędzie  
Dar — by i z naszej dar szedł ręki;  
Kto w imie Maryi błagać będzie.  
Niech nam głos jego zabrzmi „dziękci“!  
Niech litość nasza rozweseli  
Troskę — jak Bóg w nas weselił ją,  
Niech się tem nęda nasza podzieli,  
Czem miłosierdzie dzieli się z nią.  
(Pielgrzymi kłękają; słychać przez drzwi zamknięte  
muzkę organów, a potem głos kapłana śpiewającego hymn.)  
STUDENT na stronie.  
Ha! głos kapłana!.. Jakież to akt rzewny,  
Przez drzwi zamknięte słyszeć ów szmer śpiewny!  
KAPŁAN.  
(wewnątrz kościoła)  
Bóg błogosławi nam pielgrzymi!.. Idźcie!  
Ten, co był za nas na krzyżu rozpięty,  
Byście dojsz mogli do Kalwaryi świętej,  
Biesiagom waszym dostarczy obficie  
Chleba — którego nikt z was nie wypieka,  
Owoców żralych — z ogrodów nieznanych,  
Miesza dostatek i wonnego mleka  
Od trzód — nie waszym trudem hodowanych!  
Będzie on wszędzie waszym krokiem drzącym  
Kagafcem w puszczy wam przewodniczącym;  
Cieniem — dla chłodu wśród skwarów płomienia,  
Rydwaniem — w chwilach długiego znużenia,  
Kosturem — wśród nocy chłodnych i dróg burzy,  
Dachem — na stacjach świętej karawany,  
I portem — jeśli łódź porwą bałwany!  
(Pielgrzymi wstają z kłęków, zabierając pobłogo  
stawnice biesiagi. Mieszczanie towarzysząc im,  
śpiewają.)

CHÓR.  
Idźcie pielgrzymi ku Kalwaryi świętej!  
(Podczas gdy się oddalają pielgrzymi, którym towarzyszą kuglarz i mieszczanie, wchodzi Ingeburga  
okryta długim welonem, za nią kapłan.)  
Scena III.  
INGEBURGA, wchodząc wraz z kapłanem.  
Przybywam wreszcie!  
(wskazując kapłanowi gmach parafialny)  
Wnijdź ojeze bez trwogi!  
Legat za temi czeka na nas progi.  
Otwórz kiościół?  
KAPŁAN.  
Ostatni, jak głoszą...  
INGEBURGA.  
Ach z jakąż modły me wzniosę roskoszą  
W kościele... Po raz pierwszy! odkąd wolna  
Unikam ludzi... miejsce znaleźć niezdolna,  
By się wypłakać — by wreszcie ukoić  
Długie pragnienie Boga, i ból zgoić. —  
Gdybym choć sama szerzyła te jeki!  
Lecz męki moje, to narodu męki!  
Francya cierpi zemną i przezemnie...  
Rozpacz, co jad swój nieci w niej! wemnie!  
To moje dzieło! — Na mnie lży te cięża!  
O tam, gdzie bóle nikną, co pierś przeją,  
Pospieszmy!..  
(Słychać pierwsze nody chóru kobiet)  
Jakież pienie!..  
Scena IV.  
INGEBURGA, KUGLARZ, CHÓR,  
(Kobiety wchodzą z niemowlętami na rękach.)  
INGEBURGA.  
Matki!.. dzieci!..  
Niech laska boża znowu nam zaświeci!..  
U stóp otwarte gasnące bieżące  
Złożyć pieszczołki! — Boże wróć im życie!  
KUGLARZ do chóru.  
Kościół na głos wasz odemknie się może,

INGEBURGA, dostylaszczy.  
I ten zamknięty... Zlituj się o Boże!  
(Pada na kolana, otulając się zasłoną. Chór młodych niewiast zbliża się.)  
MŁODA NIEWIASTA.  
Z miasta do miasta już od dni dziesięciu  
Z dziećmiem błądzę na rękach;  
Konajęcemu ołtarze dziecięciu  
Ulęg przyniosłyby w nękach!  
Ołtarzy niema!.. Świętynie koleja  
Wszystkie już dla mnie zamknięte!  
O ty ostatnia dla matki nadziejo,  
Otwórz podwoje twe święte!  
CHÓR.  
Otwórz się przybytku boski,  
Balsamie na matek troski,  
Otwórz się arko przysmierza!  
INGEBURGA n. s. ze łzami.  
Nieotwiera się! Bóg kary domierza.  
(Ukazuje się grupa rzemieślników dążących ku kościółowi.)  
KUGLARZ, podchodząc ku nim.  
Z kolei chórem niech, jak wdowi ditek,  
Głos pracy płynie w niebo z głosem matek!  
CHÓR RZEMIEŚNIKOW.  
Dziś dzień twój Panie! i nasz dzień;  
Bogacem uciech brzmią śmiechy,  
A nam jedyny uciechy:  
Każdo-niedzielnich braknie pień.  
Dla nas grał dzwonów srebrny strój  
Jak piewcy wiosny: ptaszęta,  
Kiedy nas pracy wilżył znoj;  
Twe święta, to nasze święta!  
Dźwięk dzwonów niesie dla twych sług  
Wieść z nieba i w smutku cieszy,  
Dzwonów językiem mówi Bóg!  
O Panie, przemów do rzeszy!  
INGEBURGA.  
Bóg nie przemawia... Cisza ciągle głucha!  
CHÓR.  
Bóg modłów naszych nie słucha,  
Daremna nasza otucha!

(Słychać zdala śpiew żałobnego marszu. Ukazuje  
się grupa dzieci w żałobie.)  
KUGLARZ podchodząc ku nim.  
Ufność sieroty! Iza co z ócz wam płynie,  
Wybłaga zwłokom wnieście w te świątynie.  
CHÓR SIERÓT.  
Panie! te szaty żałobne,  
Trumna i łzawa zrenica,  
Dają świadectwo nadgrobie!  
Myśmy stracili rodzica...  
GŁOS DWOJGA SIERÓT.  
Żeśmy stracili rodzica!  
CHÓR z rozpaczą.  
Jeśli wzbronisz jego ciała  
Świętego modłów hajnału,  
To szcżętek ten dla nas drogi,  
Stanie się — rzucen za progi —  
Łupem robactwa i śmieci!  
Wszak najpierwsze imię Ojca  
Mieści w rzedzie boża Trójca!..  
Na kłęczące wejrzij dzieci!  
I ich modłitwie niewiemie,  
Przybytek otwórz gościnny!  
INGEBURGA n. s. z rozpaczą.  
Nie otwiera się — próżny głos niestety!  
CHÓR.  
Głos nasz niedosięga mety,  
Próżne wołania niestety!  
KUGLARZ przerywając.  
Chodźcie tu do mnie! wy coście mnie bliscy,  
I wy dalecy, wszyscy, wszyscy, wszyscy,  
Których mnie łkania dotalają z cieni,  
Grzeszni! niewinni! chorzy! zarczeni!  
Tumie cierpiący! ludu opuszczony!  
Serca łaknące nadziei straconej!..  
Głosie Francyi całej, głosie wierny,  
Jak my, boleści krzyk wydaj niezmierny,  
I obiegając próg bezniosierny,  
Błagaj litości!  
CHÓR.  
W imię rozpaczny narodu  
Litości dla nas, winnych i niewinnych!

Litości Boże! dla Francji grodu!  
Uchyl nam drzwi twych gościnnych!  
INGEBURGA z rozpaczą.  
Drzwi ciągle zamknięte!  
CHÓR.  
Wzbronione nam progi święte!  
Scena V.  
POPRZEDZAJĄCY, KRÓL, ŻOŁNIERZE ZBROJNI.  
KRÓL gwałtownie.  
Drzwi się otworzą!.. Niechaj władca Romy  
Na mnie swych gniewów dzisiaj rzuci gromy,  
Mniejsza! — Z praw jego szczydzą, kam zawiń,  
Lecz za to karać was, com ja uczynił,  
I ten ostatni grabić wam przybytek,  
Ostatni balsam serc — to zemsty zbytek! —  
Litości, gniewu pełny, tutaj stoje  
I poprzysięgam w imię... w imię moje!  
Ja — wasz obrońca, wasz pan skaron srode,  
Co sam tej wiernej ziemi trzymam wodze,  
Że mnie tu tylko rozkazywać wolno!  
(Do żołnierzy)  
Drzwi te wywaćcie!  
(Lud cofa się z przerażeniem)  
INGEBURGA na str.  
Przebóg!  
KRÓL.  
Pracą wspólną  
Spełnicie dzieło!.. Któż się wahał waży?...  
Księży powlecicie do pańskich ołtarzy!..  
Czyż swego pana sądzą się panami?...  
By służyć — nie panować, są księżami!  
(Do żołnierzy groźnie)  
Dalej!  
KUGLARZ.  
Otwierają się drzwi.  
(Dokończenie, nastąpi.)



stwa operacyę zaliczkową podjęć kwoli uszczerbku raty pożyczki na dobra państwa, w dniu 14 luto r. b. bankowi narodowemu platuje, kwoli postąpienia z nią w myśl konstytucji;

4) dostarczyć komisji kontroli dług publiczny wykazu sumy, za którą sprzedano dotychczas obligacy pożyczki w srebrze, tudzież dochód ztąd otrzymany, następnie wykaz kwoty, za którą jest zastawiona reszta owych obligacy dotychczas nieposzybła, wreszcie wiadomości o przyszłości o wszelkich zmianach w tych sumach zachodzących;

5) dostarczyć w przyszłości komisji kontroli dług publiczny wszystkich wiadomości, niezbędnych do wykonywania kontroli prawnie tejże komisji przyznanej.

Przydujący podaje wnioski powyższe po porządku pod rozprawę. Wniosek pierwszy przyjęty bez dyskusji. Przy drugim zabiera głos p. minister skarbu. Upewnia p. Plener, iż zarząd finansowy dostarczać dotychczas komisji kontroli wszelkich potrzebnych wykazów i wiadomości, iż i dalej czynić tego nie zaniedba, o ileby z doręczaniem takowych nie byłyby połączone następstwa sprzeczne z ustawami zasadniczymi i ustawą organizacyjną o działalności komisji kontroli. Niejedną różnicę, w zapatrywaniu się na rzeczy, między ministerstwem a komisją kontroli, składa p. minister na zachowanie się niedelikatne i wyzywające komisję kontroli względem rządu.

Posel Herbst odpiiera ten zarzut: różnice w tem miały swe źródło, iż ministerstwo czynności zarządu finansowego ustawicznie pragnęło okryć tajemnicą, a komisja sumiennie dopełniła swego mandatu. Ztąd kolizje i swary.

Po tej ubocznej szermierce, wniosek 2 jak nie miały wszystkie następne uchwalone w myśl propozycji wydziału.

Następnym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie z wniosku br. Riese i współpracowników względem uwolnienia budynków nowowystawionych na lat 15, zaś przebudowanych lub też i do budowanych na lat 12, od opłaty podatku domowego, czynszowego i domowego klasowego, pod warunkiem uczynienia owych budynków mieszkalnemi do końca 1867 roku.

Wniosek wydziału zaleca projekt br. Riesego obrócić w uchwałę Izby. Mowcy, którzy w rozprawach ogólnych głos zabierają, zalecają przyjęcie wniosku wydziału; tylko p. minister skarbu pragnie, aby życzenia Izby nie znalazły wyrazu w osobnej ustawie, lecz jako cenny materiał znalazły pomieszczenie w projekcie reformy finansowej, który wydział właściwy bez ochyby w najbliższej kadencji Radzie państwa już przedłoży.

Zdanie p. ministra skarbu nie znalazło ani jednego poparcia: wniosek wydziału przyjęty został znaczną większością.

Trzeci z porządku, a pierwszy co do znaczenia swego przedmiot porządku dziennego jest sprawozdanie wydziału finansowego z przedłożonego przez rząd projektu do ustawy, względem umorzenia długu bankowego i pokrycia potrzeb państwa w latach 1865 i 1866.

Dr Herbst jest jak wiadomo sprawozdawcą wydziału, którego wnioski w tym przedmiocie znane są czytelnikom naszym.

Sprawozdanie będące uzasadnieniem tychże wniosków, główny przebieg kładzie na tę okoliczność, iż nie spłata rat do banku sprawia deficyt tak znaczny, bo w tym celu przeznaczonych jest zaledwie 20 milionów, podczas gdy inne wydatki 84 miliony przedstawiają. Wydział przedkładając swoje wnioski, przedzielił musi, iż nie można im przyznać charakteru *votum* zaufania dla ministerstwa, bo tej myśli nie miał wydział bynajmniej, lecz uważał że należy za naturalne następstwo propozycji rządowej, które od rychłego przyznania sum żądanych czyni zależnem za spokojenie wierzyteli państwa, w których ręku znajdują się kupony lipcowe.

Przeciw wnioskowi wydziału trzech mowców jest zapisanych: są to pp. Tasehek, Kinski i Schindler, których opinie w przedmiocie częściowego przyznania kredytu rządowi znane już od chwili gdy sprawa agitowała się w wydziale.

Tasehek jest przeciwnikiem wniosku wydziału, albowiem jego zdaniem takowe nie gwarantują, iż kredyt przyznany, na inne cele użyty nie zostanie. Wnosi on, aby polecono wydziałowi finansowemu ponownie zdanie sprawy w przedmiocie propozycji rządowej, obok wymienienia gwarancji i warunków, pod którymi kredyt ów przyznany być może. Zaleca także, aby wydział z akt zbadal, ażeby na zarządzie finansowym nie ciążyła żadna odpowiedzialność z okazji niedokonaney w r. 1864 sprzedaży dóbr państwa na pożyczkę przeznaczonych.

Dr Herbst opowiada przeciw wnioskowi wydziału, gdyż jedynym środkiem jeszcze do wymuszenia, aby dotychczasowe ministerstwo dotychczasowym trybem nie mogło już rządzić, jest odmowa pieniędzy. Głosu swego udziela zatem mowa wnioskowi Tasehka.

Przeciw wnioskowi wydziału oświadcza się także Schindler, któremu wszelkie przyznanie kredytu zdaje się niewłaściwem, dopóki zaprowadzenie oszczędności nie stanie się czemś więcej, jak czeremchą. Z ministra skarbu zrobiono teraz ofiarę, która ma odpokutować za winy całego ministerstwa. Polityka to wewnętrzna i zewnętrzna przyczyna upadku finansowego, a za nią spada odpowiedzialność na całe ministerstwo.

Ostatnie głosy przysługują p. ministrowi skarbu i sprawozdawcy. P. Plener mieni, iż wstrzymanie ostatniej propozycji rządowej dla tych tylko przybijającym być mogło, którym położenie finansowe państwa było znane. Siedmiomilionowy dług z r. 1863 z tego powodu nie został jeszcze uszczuplony, iż rząd, który zamierzał go pokryć z nadwyżek dochodów w latach 1864 i 1865, znalazł że dochody nadspodziewalnie naszczupione. Przeważną część winy za obecne położenie finansowe zwała p. minister na akt bankowy; wreszcie zgadza się na wniosek wydziału finansowego. Mowa następną Dr Herbst odpiiera jeden po drugim zarzut p. ministra skarbu, bijąc oszczędności w tę opinią, jakoby akt bankowy był główną przyczyną obecnego położenia. Cyfry dostarczają tu mowy wyborowego materiału, którym drugocześnie tak starannie przeprzeżdżono mowę wyprawianą.

Po zakończeniu dyskusji ogólniej Izba przystępuje do głosowania, w rezultacie którego wniosek Tasehka zostaje odrzuconym. Zaczem wazczynają się rozprawy szczegółowe, które wywoławczy tylko mało znaczącą dyskusję, kończą się stanowczem zwycięstwem opinii wydziału: wszystkie trzy wnioski przyjęte bardzo znaczną większością.

Tegoż dnia obradowała Izba wyższa w dalszym ciągu nad koleją siedmiogrodzką. Art. IX uchwały przez Izbę poselską powziętej, jako „osobna usta-

wa oznacza kieranie i tryb prowadzenia kolei do granic państwa“ wywołuje żywą opozycję.

Br. Lichtenfels znajduje artykuł tej treści niekonstytucyjnym i uwielającym prawom korony: opinia ta p. prezesa rady stanu zyskuje licznych zwolenników i trzema głosami przeważa liczbą stronników opinii przeciwniej, która nie chce zabierać Siedmiogrodu kolei zaleca ze względów dogodności przyjęcie art. IX w myśl uchwały Izby poselskiej. Po przyjęciu tej zmiany gładem posypały się poprawki dotyczące technicznych stron sprawy do uchwały Izby niższej, tak iż uchwała ta w zupełnie zmienionej postaci przedstawia się delegatowi tej Izby, którym zleconem będzie porozumienie się z Izbą wyższą. Najgorzej na tych zmianach widzą Siedmiogrod, bo bieżąca kadencya z pewnością już nie zawołuje dla niego kolei.

— We wtorek odbył pierwsze swe posiedzenie wydział wyznaczony do zbadania propozycji rządowej w sprawie projektowanej kolei z Koszyc do Bogumina. Skoro tylko zagajono dyskusję, posel Hubicki (awiający), iż większą wagę przykładać należy do kolei z Koszyc na Przyszów do Przemyśla, niż do przedłożonego projektu. Inni mowcy wykazywali ważność kolei z Koszyc do Bogumina. Na wniosek Steffensa poparty przez Hubickiego postanowiono przesłuchać w sprawie biegiów w przedmiocie wysokości żądanej gwarancji, a na wniosek Hubickiego zgodzono się, aby trzech w sprawie biegiów powołać. Jako takich postanowiono przesłuchać pp. Engertha, Schinko i Fantę.

— Do praełkiej *Politik* donoszą przed niejakim czasem z Zagrzebia, iż kancelarya chorwacka poleciła na dzień 29 maja b. r. wypłacić nadpłaconym pewne kwoty w łącznej sumie 16,200 zlr. na popieranie przygotowań wyborczych. Czakałmy do tej chwili na zaprzeczenie tej wiadomości, gdy jednak ani urzędowe ani półurzędowe dzienniki z tem się nie pokpiwały, przeto doniesienie praełkiego dziennika śmiało powtórzyć możemy. Podział tej sumy między nadpłaconych był następujący: p. Kukuljevic otrzymał 3200 zlr. dla komitatu zagrzebskiego, p. Smalc 2800 zlr. dla komitatu riecekiego, p. Vukotincovic 1400 zlr. dla komitatu krzyżskiego, p. Pogledie 1200 zlr. dla komitatu warażdzkiego, p. Spun 1800 zlr. dla komitatu pozagańskiego, p. Delimane 2400 zlr. dla komitatu osieckiego.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 23 czerwca. Jutro w sobotę rozpocznie się, jak donieśliśmy, obchód pamiątkowy nadania tutejszemu Towarzystwu strzeleckiemu przez króla Zygmunta Augusta statutu i srebrnego kura, który naci datę 1365 roku. Na ten dzień przybyło tu mają delegacy z innych towarzystw strzeleckich w kraju. Obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościele N. P. Maryi o 11ej przed południem, a następnie udadzą się członkowie z gośćmi swymi na strzelnicę i rozpocznie tam strzelanie do tarczy o premie, które trwać będzie także po wspaniałym obiedzie aż do wieczora zakończonego koncertem w oświetlonym rzeźbiarce ogrodzie. W niedzielę o 11ej nastąpi wręczenie królowi kurkowi pierścienia i rozpocznie się strzały o dostojnejsze królewskie na następny rok kurkowy. W poniedziałek rano wieczerka z gośćmi na Bielany, po południu dalsze strzelanie, a wieczór rozdanie premii i wspólna wieczerza. W dni następne aż do niedzieli członkowie towarzystwa strzelali będą do kurka o godność królewską. Wstęp do ogrodu Strzeleckiego jest opłacony, jak wskazywa szanse, dochód bowiem przeznaczony jest na cel dobroczynny podług uchwały Towarzystwa.

— Odbieramy list z podpisem, który nas zapewnia, że młody człowiek p. K. H. z narażeniem życia własnego bronil w ulicy Florjańskiej szerszenia się ognia, pracując na szczyście dachu palącego się domu, torując sobie siekierką drogę po dachu. Chętnie byśmy podali nazwisko jego, gdyby nam było wiadome. Autor tego listu dziwi się, żeśmy tego nieuczynili, a sam poprzekazuje na głosiach początkowych, które nam jeszcze nazwiska nie wskazują.

— W uroczną noc letnią przypadły w tym roku Wianki. O zmierzchu już publiczność napelniła oba brzozy Wisły, a za ukazaniem się pierwszych gwiazd na niebie popłynęły z wodą wianki. Niezadługo dalsze się słyszeć i śpiewy, wykonane przez towarzystwo śpiewaków, któremu radaliśmy, aby na przyszłość obierało dla swych produkcji miejsce bliższe główne go ogniska publicznego, jeżeli chce aby było słyszane. Uroczystość doszła do zenitu, gdy o godzinie wpół do dziesiątej od strony Bielani majestatycznie przyspływał galar, na którym powiewały wianuski chorągiewki, a lampiony różnokolorowe układały się w gustowną dekoracyę. Galar ten zbliżył się pod Zamek sięgając na wszystkie strony ogniem, mijałając w górę nieustannie polski, a w dół minując ogniem greckim. Pyrotechniczne to arcydzieło wydobywało okrzyki z tysiąca piersi, między którymi prym trzymały piękne głosy najmłodszego pokolenia. Po 10ej godzinie dopiero napelniły się ulice miasta powracającą publicznością.

— Fizyk miejski Dr Mohr, kazał dziś uprzątnąć targi z niedojrzałych owoców i wodnistych młodych ziemniaków, i takowe w obecności właścicieli wrzucić do kanałów. „To tylko dać kupują“ — rzekła przekupka na Małym Ryнку, dając im argumentem odwrócić wyrok, skazujący na zagładę kocz dółowych wini niedojrzałych — „to tylko dzieci ze szkoły kupują“.

— „Właśnie dla tego, że kupują dzieci“, odpowiedział jej. — Dziś zakończył nagłe życie przechożący ulicą Stolarską, właściciel dawniej piwiarni p. Mokołowski, niedgdyż zamożny kupiec warzawski. Posiadał on w Warszawie dom i sklep na No-wym Świecie na rogu ulicy Świętokrzyskiej. W Krakowie gorzej niż w Warszawie, ale wreszcie zeszedł do wielkiej nędzy. Pocho-dził on ze Wschodu i może jedynym był mieszkańcem Krakowa, który mówił płynnie nowogreckim językiem.

— Jeszcze jedną o pożarze onegdajszym przytoczyć musimy okoliczność, która przódz może niż wszystko inne wykazać przyczynę, dla czego tak późno dana była pomoc, że już dobrze ogniste były domy płomieniem, kiedy przybyli salkiwi. Osoba zasługująca na wiarę, przechodząca właśnie około Sukiennic zapytała ludzi straż ogniowej, którzy wyta-ozali salkiwi i wozy bezokowe, czy mają próbę salki-awek. Z wielkiem atoli jej zdziwieniem powiadano jej, że się pali na Kleparzu. Dawno ogniowej jeszcze nieidal się wtedy słyszeć, i pomiewiona osoba skierowa-wszy się w ulicę Sławkowską mijala właśnie ko-ściół Marków, kiedy dzwon ogniowej pierwszy raz dał znak, że się pali. Z tego się chyba pokazuje, że nie dla doprowadzenia jakiegoś obcego, jak to rzeczą miał strażnik na wieży maryarkiej, schodził on z niej w chwili ukazania się ognia. Miałoby on zawiado-mić ustnie straż ogniową i wróciwszy dopiero s pod

Sukiennic w dawon uderzyć? Miałoby takie polecenie? Mylnem jest jednak mniemanie, jakie rozpowszechniło się, iż niewolno uderzyć w dzwon ogniowej bez zawiadomienia władzy wojkowej. Jakż przeto może być powód do tej komunikacji strażnika wiekowego z kancelaryą ogioową w Sukiennicach, a przeto do spóźnienia alarmu? Nie innego, jak tylko, aby mniemanie, że straż ogniowa niby natychmiast po uderzeniu w dawon alarmowy była gotowa, w kilka minut zdołała stanąć na miejscu pożaru, niedając się nikomu wyprzedzić. Niechby zatem pożar rozszerzył się jak najbardziej, byłaby na straż ogniową nie padła naganą, że się spóźniła. A tym razem spóźnienie się jej było tem większe, iż dopiero wtedy napelniła beczki wodą, kiedy się dowiedziela, że się pali. Spóźniamy się, że p. Burmistrz zechce okoliczności te przedstawione zbadać z całą ścisłością, jakiej wymaga wgląd na bezpieczeństwo miasta.

— Dzień 22 czerwca chmury przesunęły się po horyzoncie, po południu nawet deszczowe się ukazały, lecz tylko kilka kropel grubego deszczu spadło. Ciepło dnia doszło do + 16,7 od + 9,2. Barometr od drugiej po południu zniża się bardzo zwolna; dnia 23go czerwca o godzinie 6tej rano wskazywał 332,09, termometr zaś + 8,4 R.

— W sobotę dnia 24go czerwca, Narodzenie Sgo Jana.

## TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gas. Luowickiej*.

Posady: Komisarz finansowy w okręgu zarządu krakowskiego (630 zlr. rocznie), podania w ciągu 4 tygodni.

Zawezwania: Sąd pow. Mogilski Karola i Juliana Gędiorów spadkobierców Kazimierza Gędiora z Casyln w Sandomieru w d. 20 listopada 1840 zmarłego, w ciągu roku.

Licytacye: W d. 7 sierpnia w Tarnowie sprzedaż 1/2 dóbr Braeziny średnie czyli Podkościelne, niżnie czyli dolne i Górny Dwór, własnością p. Feliksa z Moraka Morakiego będących, cena wywoł. 20,000 zlr. — W d. 6 lipca i 3 sierpnia sprzedaż realności pod l. 160 w Radomyślu w pow. Zasowskim, cena wyw. 600 zlr.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy miasta Budy.

W dniu 16 czerwca r. b. następujące Nra wylosowane zostały.

Nr 17147 wygrał 30000 zlr., Nr 234 wygrał 1000 zlr. Nra 23553, 40701, 41341, 43803, 45482 wygrały po 200 zlr. Nra 2339, 3342, 4083, 5306, 20606, 20735, 23657, 35212, 35766, 36128, 36847, 37093, 38640, 41335, 42661, 44893, 46431, 48670 wygrały po 100 zlr., zaś po 60 wygrały następujące Numery:

Nra 125, 128, 151, 204, 316, 346, 355, 489, 499, 559, 640, 679, 800, 801, 961, 977, 978, 996, 1040, 1118, 1202, 1210, 1313, 1353, 1516, 1523, 1547, 1626, 1722, 1757, 1813, 1995, 2013, 2088, 2129, 2202, 2249, 2291, 2348, 2508, 2523, 2526, 2539, 2577, 2650, 2663, 2708, 2852, 3128, 3142, 3172, 3197, 3365, 3382, 3400, 3510, 3566, 3610, 3720, 3769, 3788, 3859, 3936, 4053, 4205, 4276, 4338, 4404, 4504, 4641, 4710, 4885, 4912, 4922, 4947, 4978, 5013, 5169, 5271, 5393, 5449, 5527, 5584, 5626, 5945, 5985, 6463, 6653, 6662, 6734, 6805, 6950, 6965, 6978, 7379, 7517, 7643, 7673, 7720, 7757, 7762, 7817, 7842, 7849, 7931, 8107, 8169, 8218, 8395, 8402, 8405, 8534, 8557, 8608, 8610, 8621, 8626, 8636, 8730, 8734, 8832, 9002, 9110, 9157, 9247, 9250, 9337, 9347, 9432, 9493, 9514, 9533, 9654, 9695, 9785, 10017, 10102, 10109, 10191, 10219, 10327, 10367, 10463, 10765, 10772, 10991, 11085, 11113, 11315, 11332, 11382, 11386, 11467, 11689, 11829, 11938, 12031, 12119, 12160, 12327, 12495, 12677, 12748, 12835, 12848, 12855, 12905, 12942, 13045, 13149, 13151, 13324, 13393, 13551, 13631, 13648, 13742, 13806, 13843, 14033, 14074, 14239, 14346, 14369, 14565, 14685, 14769, 14808, 15097, 15220, 15225, 15294, 15423, 15573, 15630, 15663, 15687, 15710, 15714, 15823, 15846, 15882, 15915, 16030, 16128, 16157, 16310, 16366, 16463, 16466, 16595, 16656, 16671, 16856, 16904, 16992, 16996, 17040, 17242, 17437, 17442, 17516, 17616, 17690, 17696, 17750, 17874, 17921, 18045, 18124, 18201, 18410, 18417, 18480, 18803, 18898, 18912, 18940, 19015, 19144, 19220, 19228, 19336, 19347, 19538, 19560, 19813, 19889, 20016, 20077, 20151, 20158, 20381, 20385, 20672, 20784, 20843, 20914, 20935, 20974, 21043, 21207, 21288, 21298, 21316, 21513, 21603, 21667, 21889, 22204, 22250, 22303, 22316, 22330, 22408, 22465, 22556, 22813, 22815, 22821, 22929, 22961, 23046, 23133, 23210, 23194, 23226, 23326, 23395, 23466, 23557, 23689, 23767, 23942, 24045, 24177, 24307, 24372, 24440, 24617, 24758, 24795, 24876, 25083, 25788, 25877, 25906, 25937, 25944, 25990, 26244, 26406, 26417, 26503, 26540, 26589, 26629, 26735, 26905, 26926, 27219, 27450, 27515, 27568, 27643, 27856, 27972, 28037, 28090, 28185, 28231, 28249, 28264, 28289, 28329, 28445, 28448, 28464, 28559, 28745, 28921, 28970, 28979, 29092, 29146, 29435, 29499, 29515, 29826, 29857, 29863, 30013, 30096, 30512, 30551, 30552, 30573, 30616, 30691, 30713, 30816, 30855, 30869, 30873, 30980, 31147, 31318, 31545, 31724, 31747, 31891, 32018, 32062, 32145, 32263, 32277, 32336, 32453, 32505, 32510, 32552, 33064, 33074, 33087, 33167, 33198, 33540, 33650, 33770, 33779, 33817, 33850, 33888, 34038, 34114, 34133, 34229, 34317, 34368, 34456, 34530, 34611, 34627, 34652, 34877, 34940, 35000, 35021, 35083, 35196, 35302, 35383, 35414, 35474, 35556, 35635, 35734, 35744, 35856, 35957, 36042, 36056, 36060, 36112, 36268, 36282, 36339, 36348, 36356, 36520, 36616, 36655, 36658, 36678, 36751, 36818, 36836, 36944, 37071, 37114, 37352, 37374, 37388, 37453, 37467, 37478, 37509, 37536, 37550, 37608, 37719, 37728, 37767, 37805, 37848, 37894, 37966, 37996, 38121, 38177, 38214, 38244, 38286, 38444, 38630, 38723, 38782, 38793, 38964, 39563, 39663, 39703, 39829, 39832, 39960, 39997, 40108, 40213, 40247, 40352, 40527, 40557, 40568, 40628, 40755, 40758, 40845, 41135, 41161, 41175, 41259, 41407, 41811, 41826, 41917, 42052, 42190, 42254, 42441, 42543, 42579, 42590, 42628, 42721, 42782, 42822, 43142, 43163, 43204, 43206, 43251, 43263, 43430, 43446, 43603, 43615, 43636, 43762, 44089, 44435, 44741, 44901, 44944, 45082, 45105, 45134, 45223, 45491, 45533, 45540, 45663, 45671, 45907, 46093, 46168, 46251, 46298, 46331, 46409, 46425, 46480, 46482, 46638, 46640, 46653, 46756, 46848, 46968, 47005, 47143, 47387, 47448, 47558, 47727, 47728, 47838, 48217, 48304, 48494, 48630, 48667, 48789, 48998, 49011, 49107, 49277, 49278, 49319, 49551, 49563, 49577, 49711, 49753, 49881.

Restanty losów miasta Budy,

które od 1go lipca do 11go ciągnięcia wylosowane dotychczas wygrane niepodniesione zostały.

Nra 28, 459, 792, 1654, 3050, 3226, 3821, 3838, 3867, 3934, 4796, 4854, 4948, 4972, 5553, 5580, 5581, 6040, 6240, 6525, 6820, 7103, 7174, 7533, 7550, 7993, 8591, 8755, 9208, 9702, 9780, 10424, 10432, 10446, 10652, 10776, 11116, 11129, 11227, 11370, 11793, 12864, 13001, 13181, 13628, 13723, 14635, 14640, 15147, 15253, 15362, 16256, 16550, 17818, 17897, 18121, 18253, 18382, 18500, 18808, 18848, 19330, 19432, 19493, 19559, 19686, 20653, 20854, 20900, 21257, 21606, 21685, 22285, 22332, 22482, 22719, 22777, 22848, 23755, 23990, 25347, 25483, 25814, 26044, 264291, 26734, 26999, 27753, 28063, 28594, 29004, 29013, 30401, 31116, 31340, 31480, 31612, 32398, 32753, 33209, 33214, 33350, 33372, 33616, 34481, 34946, 35127, 35317, 35430, 36664, 36733, 37435, 37538, 38095, 38323, 38429, 38796, 39075, 39243, 39964, 40063, 40271, 40606, 40921, 41865, 41951, 42397, 42527, 43264, 43771, 44838, 45050, 45290, 45324, 45576, 45668, 45852, 45955, 47211, 47223, 48587, 49481, 49865.

— Dzienniki niemieckie donoszą że z dniem 1 paź-  
dziernika założoną będzie nowa giełda w Poznaniu,  
której regulamin ministerstwo w Berlinie już miało  
zatwierdzić. (D. P.)

**London** 18 czerwca. Pod wpływem sprzyja-  
jącej pogody, był znowu wczorajszy targ zbożowy  
spokojny; ceny pomimo to trzymały się, i owsem  
na podniesienie się ich są wszelkie widoki. Zapasy  
portowe są bardzo szczerpe, nadziei znacznych  
z zagranicy dowozów nie ma, magazyny prywatne  
wyczerpują się; dodajemy do tego, że cena ob-  
cna pszenicy bardzo jest niska a pieniądź tani, —  
powodów dosyć dla właścicieli, by wyższe rościć  
pretensje, lub przynajmniej ociągać się ze sprze-  
dazą. Płacono wczoraj za kwartę starej pszenicy  
gdańskiej (496 funtów) 53 szylingi czyli 106 złp.,  
która to cenę chętnie dzisiaj placą młynarze na-  
wet — ale właściciele przyjąć jej nie chcą. Do  
Londonu teraz posyłając pszenicę dobry można  
zrobić interes; bo ceny koniecznie się podniosą;  
urodzaje nie są w Anglii najgorzej, ale w żadnym  
razie lepszego uad średni plonu nie wydadzą. Od  
czterech lat już mało był targ nasz zbożowy od  
zagranicy zależnym; to też tego roku dowóz obcy  
będzie niewątpliwie wpływał na cenę. Z Ameryki  
nie spodziewamy się ucale żadnego dowozu.

W skutek ciągłej posuchy i prawie zupełnego  
wyczerpania dawnych zapasów owsa, idzie cena  
jego w górę, i jeszcze znacznego podniesienia się  
jej wyglądamy.

**Berlin** 19 czerwca. Targ na żyto był nadzw-  
yczajnie ożywiony, — pogażania na jesienną dostawę  
były prawdziwie gorączkowe. Cena co chwila  
w znacznych się podnosiła podskokach. Ten  
w znacznych ruch zwabił też wielu producentów i  
obróć w życie przybrał dziś olbrzymie rozmiary.  
(20 czerwca). Gorączka kupujących zwolniła, ale  
żyto i mąka żytnia trzymają się dobrze. Olej rze-  
pakowy utrzymuje się w cenie, ale mało pożąda-  
nia. Spirytus podniósł się cokolwiek; wypłynął na  
to rzech żyta. Pszenica się trzyma. Owies na pó-  
żniejsze dostawy wyżej się stawia.



## Prasy litograficzne.

**3 prasy litograficzne**  
z kłami, (Sternpressen), francuskiej konstrukcji, służące do chromolitografii i robót krędkowych, — z tych 2 całkiem żelazne, zupełnie w dobrym stanie, — są do sprzedania.

Blisza wiadomość na listy frankowane  
w **Administracji „CZASU”**  
w **Krakowie.** (2984-2-3)

**Mieszkanie kawalerskie,**  
w głównym Rynku na trzecim piętrze,  
jest każdego czasu do wynajęcia.  
Wiadomość w Handlu **A. Wojczyń-**  
**skiego.** (2929-3) T

**Rurki przeciw astmie,**  
aptekarza **Lavaskeur.**  
Leczą szybko i niezawodnie najpoczywsze astmy.  
Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy  
de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona  
Miczyskiego. (2400-14-26)T

## Pokój kawalerski

umeblowany, jest do wynajęcia przy ulicy Zwierzynieckiej blisko plant, Nr. 36 na dole. — Blizsza wiadomość tamże.

**Rosyjskie Losy 5%.**  
z głównymi wygranami 200.000, 75.000, 30.000 rubli.  
Najbliższe ciagnienie **dnia 13 Lipca r. b.** — oraz **Losy na raty** w połączeniu z grą towarzyszą; najbliższe ciagnienie już dnia 1 Lipca z głównymi wygranami 250.000, 220.000, 200.000 złr., poleca i utrzymuje do sprzedania  
**Maurycy Blau** w Krakowie.  
Kantor wylosowy w Banku głównym pod I. E.

PRAWDZIWA  
**ESENCYA ŻYCIA**  
*Dra J. G. Kiesow* w Augsburgu.

1288

Wie verfahren  
managen alle  
unheilbare  
oder schlecht  
heilende  
Krankheiten  
zu heilen?

Seydcher's  
**KRAUTER SAFT**  
für Brustleiden

Preis  
je Flasche 85 Kr.  
Weinler als 2 Fl.  
botteln zu 1.00  
versandt.

**Engelhofers**  
**ESENCYA MUSZKUŁOWA**  
**I NERWOWA.**  
Flaszka po 1 zł. w. a.

**Dra Krombholza**

**LIPIER ZOLADKOWY.**  
Flaszka po 50 kr. w. a.  
**Dra Brunna** (2999-1-12) T  
**STOMATICON (woda do ust).**  
Flaszka po 88 kr. w. a.  
mają zawsze niefalszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie  
W KRAKOWIE J. Jahn. — W LwowIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. —  
W BIAŁE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski.  
W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter.  
W TARNOPOLU M. Słitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F.  
Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Warsz. 22 czerw.		Pociągi osobowe na kolejach żelaznych			
Półhimparyaly. rubli	—	<b>Odchodzą:</b>			
Obługi skarbowe	87 58				
" kupon. " z	— 91½				
Listy zast III okr.	13 98	z Krakowa do Wiednia 7 rano; 3.30 po południu = do Warszawy o godzinie 8½ rano = do Wrocławia 8 rano = do Ostrawy (przez Bogumin.) (Oderberg (do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8.30 wieczór = do Wieleżki 11 rano.			
" kupon " z	— 30				
Akcyje kolei żel.	79 —				
warsz.-wiedn. "	78 50	z Wiednia do Krakowa 7.15 rano; 8.30 wieczór. z Ostrawy do Krakowa 11 rano, z Granicy do Szczekowicy 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu, z Szczekowicy do Granicy 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór, ze Lwowa do Krakowa 5.10 rano; 5.20 wieczór, z Przemyśla do Krakowa 9 rano.			
Akcyje kolei żel.	78 38				
warsz. bydgo.	106 25				
5½ Pożyczka loteryjna	105 75	<b>Przychodzą:</b>			
<b>Wrocł.</b> 22 czerw.					
Banknoty austriacy.	93½				
Polskie bilety bank.	81½				
" Listy zastaw.	74½				
Poznań, List. zast. 4½	—				
" 3½	—				
Obługi kolei krak.-szl.	—				
<b>Parыз</b> 22 czerw.		do Krakowa z Wiednia 9.45 rano; 7.45 wieczór = z Wrocławia i Warszawy o godzinie 9.45 rano; = z Ostrawy (przez Bogumin.) (Oderberg) do Prus 5.20 wieczór; = ze Lwowa 2.54 po południu; 6.15 rano z Wieleżki 6.20 wieczór, do Przemyśla z Krakowa 4.43 po południu; do Lwowa z Krakowa 8.32 rano; wieczór 8.40.			
Renta 3% . . . . .	66 35				
<b>London</b> 21 czerw.					
Konsule . . . . .	90½				